Nro 372.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Niedziela dnia 26 Grudnia r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJEWSKI. — Bonawentura NIEMOJEWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWJERKOWSKI. — Artur CZARNY ZAWISZA. — Jozefat BOLESŁAW OSTROWSKI: — Alexander KAZ, PUŁASKI, — Maurycy MOCHNACKI, — Bohdan ZALESKI. — Bazyli MOCHNACKI. — Franciszek ZAKRZEWSKI. — Ludwik NABIELAK, — Jan LUD. ZUKOWSKI, — Marceli POMASKI. — Wincenty MAJEWSKI — (Redaktorami odpowiedzialnemi za regularne wychodzenie pisma są Maurycy Mochnacki i Jan Lud. Zukowski.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Już 18 Października r. b. Dziennik Francuzki le Constitutionel zawierał w sobie następującą przepowiednią naszéj chwalebnéj rewolucji.

,,Dzienniki Angielskie zaczynają trudnić się Polską, która zdaje im się być ogniskiem rewolucji.

Po wieku całym anarchji, i sześćdziesięciu latach więzień domowych, gabinety obce uśmierzyły nakoniec ciągłe niepokoje, które zakrwawiły kraj ten i podzieliły go następnie na siedem części, w celu ustanowienia tyluż gałęzi policji, i całych armji dla ich dozorowania, pochlebiając sobie, iż tym sposobem przytłumią nasiona nawet przyszłych insurekcji, lecz myliły się, i ta pozorna cichość jest w istocie tylko zawieszeniem broni. Niech tylko wojna wybuchnie na północy, a zobaczymy Polaków biorących się do broni z tym samym zapałem jak w latach 1806, 1809 i 1812. Nadaremno mocarstwa usiłowałyby osłabić ducha patrjotycznego Polaków. Jeżeli zechcą zrobić kajdany coraz cięższemi; nienawiść narodowa służyć będzie za punkt spojenia wszystkich części gwałtownie rozerwanych; jeżeli zaś biorą środek pochlebiania Polakom, i powściągania ich przez łagodność lub koncessje, to umocnią jeszcze tém bardziéj ducha narodowego. Kraj, którego rozerwane prowincje dostarczają różnym rządom 300,000 wojowników, i 200 miljonów franków dochodu, zasługuje na samo-istnienie. Polska połączona w jedno ciało, stałaby się przez swą obszerność i ludność piątą potencją w Europie.''

Mówią iż rząd pruski zniósł opłatę od zboża wprowadznego z Polski do Prus, tudzież iż okowitę przepuszcza także z kraju naszego bez opłaty. Czy to nie będzie podstęp z powodu nieurodzaju u nas zboża i obecnych wypadków? Cóżkolwiek bądź, okoliczność ta zasługuje na uwagę rządu.

Do tworzących się pięciu nowych baterji artyllerji Władysław Hr. Ostrowski darował cztery, a poseł Wężyk dwa konie.

Słychać, że na Wołyniu spadły wielkie śniegi, przez co Rossjanie mają bardzo utrudnione związki. Główna ich siła zbiéra się jak mówią między Grodnem i Białymstokiem.

Bank Polski ogłosił, iż wszelkie depozyta sądowe, do których zachowywania jest obowiązanym, wypłaca stronom prawnie wylegitymowanym za kwitami urzędowemi.

Myśli Polaka konstytucyjnego.
(Zobacz Nr 364 Kur. Pol.)

Sprawa prawdy i wolności, jest tak święta, że najmniejsze w tym względzie usiłowania, zasługują ażeby podane były potomności, która z wdzięcznością używać będzie ich szczęśliwych owoców. — Służalec może naginać projekta swoje do okoliczności, i rachować się z wypadkami; prawdziwy patrjotyzm dwa tylko przypuszcza uczucia: męztwo i stałość. Cnota nabywa chwały z prześladowań, jakie wytrzymała; tak jak wojennéj chorągwi, zaszczyt przynoszą rozdarcia, które w niéj kule poczyniły. — Potrzeba, aby miłość własna, nauczyła się kredytować pochwałe; z czasem albowiem, otrzymujemy wszystko, na cośmy zasłużyli. — Nie człowiek, ale zły duch jakiś, wynalazł więzienia tajemne. Wystawmy sobie nieszczęsnego jeńca, w ciasném zamknięciu, pozbawionego powietrza i światła, i od całego oddzielonego świata. Jeśli ma imaginacją jakkolwiek czynną, więzienie jego zaludnia się zaraz straszydłami, czarne myśli napastują go bezustannie; we śnie trapią go najokropniejsze widziadła. Uważany za zbrodniarza, jego niewinność nie zabezpiecza go bynajmniéj. Srogość ludzi odbiera mu wszelką ufność w ich sprawiedliwości. Jakże powoli upływają chwile w tém miejscu zgrozy i rozpaczy. Już to Konfucjusz powiedział: Niesprawiedliwość wyrządzona jednemu człowiekowi, jest zagrożeniem dla wszystkich. Kiedy o jakiem zadaniu, powiedziéć nie można wszystkiego co się myśli, to lepiéj nic nie mówić, gdyż to coby się powiedziało, niezupełne i niezwięzłe; znaczyć może czasem wcale co innego, jak to, co powiedzieć chcieliśmy, i prawda sama, staje się kłamstwem, kiedy nie jest wystawiana w całéj swojéj czystości. Człowiek publiczny nie może być pohańbiony, tylko czynami swojemi. Czyń coś powinien, a niech się stanie co być może; oto jest godło jego. Mogą nastąpić takie czasy, w których nie można być użytecznym spółziomkom; ale przynajmniéj oszukiwać ich wtenczas nie należy.

W. N.

Dyrektorowie Teatru Narodowego.— Z powodu dających się słyszéć żądań względem wystawienia na scenie narodowéj wielu sztuk, które pod ustałym rządem przez cenzurę zakazane były, dyrektorowie Teatru narodowego mają zaszczyt uprzedzić szanowną publiczność, iż natychmiast po wiekopomnym dniu 29 listopada wzięte zostały do nauki dzieła dramatyczne: — Ludgarda, król Łokietek, Horacjusze, Marja i Katarzyna, Żołkiewski pod Cecorą, Gliński, Barbara Radziwiłówna, Barbara Zapolska, Beniowski, Zbigniew, matka rodu Dobratyńskich, okopy na Pradze, Niema z Portici; i wielu innych bądź nowych, jak: Szpieg, Wilhelm Tell, Hernani, Wanda, nieszpory Sycylijskie, Marja Sztuart, Henryk III i dwór jego, bądź dawnych do wznowienia przeznaczonych.—Zgon jednego z piérwszych artystów (Marcina Szymanowskiego) i nieobecność w stolicy JPanny Zuczkowskiej, która według zobowiązania się powinna była w piérwszych dniach września powrócić, są przyczyną, iż wznowienie wielu dzieł większych, musi opóźnienia doznawać, pomimo dobréj chęci i wysileń artystów. Niektóre dotąd jeszcze z papierów dawnéj cenzury, gdzie po kilkanaście miesięcy leżały, wydobyte być nie mogą. Wszystkie jednak w miarę postępu konieczněj nauki i przygotowania niezawodnie i jak najprędzéj wystawione będą; tak jak niektóre wystawione już zostały.—W Warszawie dnia 23 grudnia 1830 r. L. *Osiński*, L. A. *Dmuszewski.*

Kazanie u XX. Karmelitów przy ulicy Leszno, miane d. 12 grudnia r. b.

Teraz wzięła moc pycha i karanie i czas wywrócenia i gniéw rozgniewania. Przetoż teraz o synowie bądźcie miłośnicy zakonu a dajcie dusze wasze za przymierze ojców waszych. A pomnijcie na sprawy ojcowskie, które czynili w

rodzajach swoich: a otrzymacie sławę wielką i imie wieczne. — Mach. 1 2, od 49 roz.

Bracia! Wolni już od ciążącéj nad nami przemocy, zgromadziliśmy się w téj świątyni, obok miejsca w którém męczennicy cnoty i prawdy pokutowali, że śmieli w wolnych i szlachetnych sercach nienawidzieć nikczemność i zbrodnię; zgromadziliśmy się, aby Bogu, w którego woli jest wszystko, podziękować, że nas cudownym prawie sposobem z tak poniżającego, z tak hańbiącego wyprowadził stanu. Rozważając przeszłe położenie nasze, nie powtarzamyż wszyscy tych słów Matatyasza, który przy zgonie wyrzekł do swoich synów, a które powtórzyłem na początku mowy mojéj. Syryjczyk żelazném berłem ucisnął synów Jakóba, wywrócił ich ołtarze, czci prawdziwego Boga zakazał: powznosił bałwany, którym ukłony i ofiary składać miano. Również, uciskający nas despotyzm, stoczył walkę z cnotą i prawdą, prześladował jéj wyznawców; również pragnął skruszyć wzniesione w naszych sercach ku jéj czci ołtarze. W miejscu prawych i cnotliwych mężów, którzy najprawdziwszym są na ziemi obrazem Boga, postawił na czele podłych ludzi, co oczekiwali od nas pokłonów, a może szczerzéj nad nie ofiar. Chcąc urąganie się z naszego nieszczęścia do najwyższego podnieść stopnia, położył zupełne zaufanie w ludziach, którymi tak słusznie cały pogardził naród... Pragnął nas znikczemnić i niczego nie zaniedbał, coby mu do tego posłużyć mogło. Jego wysłańcy szerzyli między nami nieufność i zdrady. Piętnaście lat upłynęło ledwie, a już z trudnością znaleść mogłeś kilku osób zebranie, w którémbyś śmiał szczerze twoję myśl objawić, któregoby rozmów nie doniesiono naczelnikom tego szkaradnego związku. Brat doniósł brata, jak tego przykłady widziała Warszawa. Okropne wrażenie, jaka na was sąsiednia téj świątyni sprawia budowla, lepiéj wam maluje okrucieństwa i męki, jakiemi nękano nieszczęśliwe doniesień ofiary, nad wszystko, cobym mógł powiedzieć. Godném było despotyzmu nietylko gwałcić własne swoje ustawy, lecz nadto samym tylko spodlonym wierzyć ludziom.

I nie tego tylko jednego na znikczemnienie nas użyto sposobu. Izbę prawodawczą zamieniono w tajną radę, aby ośmielić podłość, zamknąć usta odwadze; aby zniszczyć potężne publicznéj opinji wpływy. To znikczemnienie nasze, chciano w godnym siebie podarunku, przyszłym pokoleniom przekazać. Tak urządzono wychowanie naszéj młodzi, że naprożno tylko jéj czas marnotrawiono; wykładano jéj wyrazowe drobnostki, a usuwano starannie wielkie zdania spółecznego człowieka. Znaczenie wyrazów *wolność*, *ojczyzna*, *prawo człowieka*, obce było naszym młodym braciom, jeśli go z rodzicielskiego nie unieśli domu, albo jeśli nie znalazł się nauczyciel, co miał dość odwagi nie słuchać rozkazów jego sumieniu przeciwnych. Ciężkie za to czekały go prześladowania, lecz cierpieć chlubą było w tym czasie, w którym sama tylko podłość zyskiwała nagrodę.

W pomoc temu urządzeniu krajowéj instrukcji dodany był potwór, nazwany cenzurą. Nie wolno nam było naszych wyjawić myśli, nie wolno było żądać ulepszeń: kajdanami chciano obciążyć nasze myślenie. Żadne szlachetne uczucie, żadne wyższe pojęcie nie mogło ujść bacznéj uwagi cenzorów; przynajmniéj z téj tak wielkiéj, tak zacnéj, tak szanownéj przenikliwości, szukali zalety sami tego sprosnego towarzystwa członkowie. W historycznych pismach, choćby nawet o przedpotopowych mówiły dziejach, umieli znaleść alluzje do Mikołaja, do Konstantyna; w sporach o różne pojmowanie filozofji i peezji, dostrzegali oni jakiegoś politycznego dążenia. Wszystko w ich oczach było niebezpieczne; w usunieniu więc wszystkiego, co wznosi myślenie i doskonali czucie, widzieli jedyny sposób, jak mówili, zabezpieczenia porządku i pokoju, raczéj zabezpieczenia ciemnoty, które ich były osłoną, ciemnoty, téj największéj klęski, jaką kiedykolwiek wymyślił despotyzm... Nie wspomnę o

innych nadużyciach i zbrodniach zwalonego rządu... gdy nie można było użalać się na nie, gdy odjęto człowiekowi jego dar najszacowniejszy wolność mowy i pisma, nadużycia bardzo łatwym do wytłómaczenia sposobem codziennie się zwiększały, aż nareszcie do tego doszły stopnia, że nic dla naszych ciemiężców nie pozostało święte.... Panie! twoja nawet święta zgwałcona była nauka. W miejscu pobożności zaprowadzono nabożność; formy przeniesiono nad istotę, nad prawidła cnoty; dodatki zrobione przez ludzi wyżéj ceniono nad to, co nam wyryłeś na sercu człowieka, co nam ku wierzeniu przez Jezusa Chrystusa podałeś. Do modlitw, do pobożności, kłamliwemi usty zachęcali ci, których serce nie znało życzliwości, tego najpiérwszego znamienia twojego czciciela, którzy podłością i przekupstwem swoje splamili dusze.

Widzieliście, bracia moi, jaki z tych usiłowań, szczególniéj z tego kłamania religijnych uczuć, wyniknął skutek. Zmuszeni do milczenia, podwładni nie mogli wyjawiać postępowania swoich przełożonych. Wolni więc od obawy, nie kierowani prawami powinności, honoru i sumienia, bo kłamana religijność uwolniła ich od téj władzy, otworzyli pole zdzierstwom i przekupstwu. Szanowne rządzących stopnie wystawione zostały na publiczną przedaż, i gdyśmy mówili o postępującym na wyższy stopień urzędniku, zwyczajne było nasze pytanie: kto był za nim? komu się opłacił? przed kim się upodlił? — Nawet najważniejsze podobno nauczycielskie stopnie, wpływem swoim nieograniczające się obecnością, lecz dalekiéj sięgające przyszłości, tym samym sposobem przedawane były. Nie uwierzylibyście, bracia, temu, co mówię, gdybyście sami tych spraw niecnych, nie byli świadkami. Widzianoż podobne zbrodnie, podobne usiłowanie zepsucia ludzi pod panowaniem Kaliguli lub Nerona, których jednak tak słusznie poczwarami i krzywdą ludzkiego narodu nazwano. I nie to tylko jedno wypłynęło z zasad dawnego rządu zepsucie. Gdy wyższe pojęcia i szlachetne uczucia znalazły silny opór w cenzurze, czytanie ograniczać się często musiało pełnemi rozpusty pismy, bo takich nie zatrzymywał despotyzm, bo takie mogły się przyłożyć do znikczemnienia narodu, a zatém do osłabienia jego wewnętrznéj moralnéj siły, do uwiecznienia despotyzmu. Gdy więc rzadko można było czytać pismo w wyższém pojęciu, gdy ważnym rozmowom przeszkadzali rządowi wysłańcy, zaczęły się upowszechniać rozmowy o rozpuście i zbytku. Za rozmową rzecz poszła... i znaczna, niechaj mi wolno będzie powiedzieć, część Polski nierządowi się oddała. Nie możnaż więc o tym sromotnym powtórzyć czasie: teraz wzięła moc pycha i karanie, przyszedł czas wywrócenia, bo wywrócono wszystko, co tylko uszlachetniać nas mogło.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Dnia wczorajszego przypadek zdziałał, że broń w rękach jednego akademika wystrzeliła i zabiła jednego w tych szeregach, w których każden młodzieniec reprezentuje nam drogie dla nadziei naszych pokolenie. Żal powszechny niech pocieszy nieszczęśliwych rodziców, którzy płaczą nieszczęśliwego Rogowskiego.

Dla prenumeratorów na prowincji do dzisiejszego Nru Kurjera Polskiego, dołącza się tabella wygranych piątéj klassy.

Dziś zimna stop. 0. — Wczoraj w południe 2.

TEATR NARODOWY. Dziś wznowina trajedja: Zółkiewski pod Cecorą.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: Nieproszeni goście. Fraszka. Antoni i Antosia.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616